Konto czekowe P. K. O. 408.160.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru 20 gr.



Rok III. Nowy Sącz, dnia 15 listopada 1929. Nr. 9.

W jedenastą rocznicę Niepodległości Polski.

1918



1929

I po raz jedenasty ozwały się dzwony,
Nie grobowe — lecz siłą drgające,
I podniosły się z ziemi ludzi miljony
Czynne, a nie ospałe, i gnuśnie drzemiące.

Zerwało się do czynu tłumem mrowie ludzkie
I wzięło się za bary z niemocy obłędem,
A w wir pracy wplątane wysiłki nadludzkie
Zachwycają i nęcą swym natchnionym pędem.

I jak dotąd panował wyścig krwi, żelaza,
Kiedy kule nas kładły jak z piekielnej racy,
Gdy wróg nam pięścią stalową wygrażał,
Dziś nam, wolnym, niech hasłem będzie —
[wyścig pracy.

STEFAN WRÓBEL
kl. III Gimn. I.

My Matki Polski straż!

Ojczyzno! Już świeci słońce chwały,
Świętej wolności wieńczy Cię czas!
Gromy wojenne dawno przegrzmiały
I na straż wieki wydały nas!

I czas przeminął jęków, rozpaczy,
Koroną wieńczysz męczeńską twarz.
Skończył się wreszcie żywot tułaczy —
Nas wieki Tobie dały na straż!

Teraz po czasie krwawej niewoli
Na Ojców niwie pracujmy wraz;
Niech miast plam krwawych — chleb lśni na roli,
Bo na straż wieki wydały nas!

Włóżmy na siebie kmiece siermięgi,
Dalej do pracy, bo nastał czas!
Wieńczmy Ojczyznę wieńcem potęgi —
Bo Bóg nam zlecił Ojczyzny straż!

Idźmy odważnie pracą do góry,
Nieśmy oświatę do ludu mas!
I dążmy wszyscy szczeblem kultury,
Bo na straż wieki wydały nas!

Tchnieniem potęgi kruszmy zapory,
Potęgę ducha ty w czynach waż!
Wiekom przyszłości pokażmy tory —
Wieki nas Polsce dały na straż!

Niech huczą gromy, szaleją wrogi,
Że Bóg do życia powołał nas —
Ojczyzno! nie znaj najmniejszej trwogi:
Wieki nas Tobie dały na straż!

Ojczyzno! Ciebie niech laur uwieńczy,
Bo świat nie widział w Twem łonie skaz!
Ty świecisz wiekom odblaskiem tęczy,
A my Twej chwały jesteśmy straż!

Polsko! Dla Twej obrony są wierne syny,
Do świetnych czynów pójdziemy wraz.
O! niech Cię wieńczą chwały wawrzyny —
Przeszłość nas dała Tobie na straż!

Separatyzm, antagonizm, egoizm.

Żyjemy w dobie kształtowania się naszego organizmu państwowego, ogniskowania się naszych dążeń w jednym punkcie racjonalnej polityki, a zarazem w dobie zacierania się różnic, jakie pozostawiła w naszem państwie zgubna dla nas polityka zaborców.

Mimo licznych głosów, przemawiających za przyspieszeniem tempa usuwania przeciwieństw między poszczególnemi dzielnicami naszej Ojczyzny, praca ta dokonuje się drogą bardzo powolną, a będący pozostałością dawnych czasów separatyzm, dalej święci swoje triumfy, gdyż brak stanowczej inicjatywy u społeczeństwa pozwala zapuszczać mu zgubne korzenie w głąb dusz słabych duchowo jednostek. Separatyzm ów widzimy nietylko między częściami naszego państwa, lecz również między miastami, wsiami, ba — nawet zakładami naukowymi. A przecież każdy przyzna, że skutki separatyzmu są fatalne.

Separatyzm nietylko nie pozwala na normalną zgodną harmonję współpracy, ale wzbudza zawistny antagonizm, płynący, podobnie jak poprzedni, ze ślepego egoizmu, którego demagogicznych wpływów nie brakuje naszej przeszłości historycznej, ba — nawet ostatnim wydarzeniom na forum widowni politycznej.

Dlaczego my, młodzież, poddajemy się poprostu niekiedy nieświadomie wpływom osobników, którzy, powodując się antagonizmem, opóźniają o całe lata ofiarną pracę nad wzajemnem udoskonalaniem się, wyrabianiem prawdziwego ducha obywatelskiego wśród nas i budującej współpracy. Dlaczego wydajemy sąd o czemś, przeczytawszy nazwisko autora, a nie wglądnąwszy głębiej w treść jego pracy?

Wybaczcie — ale samo nazwisko twórcy nie uprawnia nas do wydania opinji o jego dziele. Chcąc wydać sąd o czemś, należy daną rzecz dokładnie poznać, przetrawić ją, że tak powiem, duchowo — a dopiero potem i to dosyć oględnie, wyrazić o niej zdanie.

Przedmiotem takiej krzywdzącej krytyki są numery „Lotu", na których redaktorów zwala się całą winę za niedociągnięcia i mówi się przytem więcej o nich samych, aniżeli o ich pracach literackich. Wszak oni proszą o wytykanie im wad, a zarazem i o podawanie dających się wprowadzić w czyn ulepszających wskazówek.

„Lot" jest pismem wszystkich czytelników, on powinien być odbiciem duszy, pragnień i celów młodzieży. Każdy czytelnik ma prawo zaciągnięcia się do trudów życia redaktorskiego. Biada więc temu, który może dać z siebie wiele, a daje nic lub nieuchwytne minimum!

Zadaniem młodzieży jest wykorzenienie z pośród młodego pokolenia zgubnego separatyzmu, wszelkich antagonizmów, a zarazem kroczącego w parze z temi dwoma egoizmu.

Wówczas będzie można mówić o zgodnej współpracy i serdecznych dźwiękach altruizmu, gdy owe trzy trutnie zostaną zupełnie wytępione i ślad się po nich zatrze.

My, młodzież, winniśmy w pierwszym rzędzie czuć w sobie obowiązek tępienia owych trutni, które trawią nasz organizm wewnętrzny i zadają Ojczyźnie śmiertelne rany.

Czytelnik „Lotu"
Jan Gołębiowski.

* * *

Uczucia współredaktora podczas pisania artykułu.

Czyste, puste karty. Trzeba coś napisać, ale o czem? — Przechodzi się po pokoju, palce rąk zanurza w kędzierzawej czuprynie — długo się namyśla.

— Mam temat! — krzyczy radośnie, przyspieszając kroku.— Tak! Doskonały! Ale im dam bobu! Dłużej tak być nie może! Należy już raz wybrnąć z tej kałuży! Krzywdzą nas ponad miarę!

Siada przy stole, chwyta rączkę i kreśli jakieś słowa. Po chwili wstrzymuje bieg pióra.

— Nie, tak prosto z mostu toby ich zraziło. Muszę ubrać artykuł w jakąś piękną formę. Również tytuł jego musi być ponętny.

Z czytelnikiem musi się postępować jak z myszą, którą można złowić tylko pachnącą przynętą. Taką przynętą będzie tytuł.

Zagłępia się w sobie.— Będzie nim... no... „Nasze zalety". Dobre! Sądzę, że pociągnie wszystkich ku sobie.

Po namyśle. — A teraz wstęp, osnowa i zakończenie. Niewinny, niewiele mówiący wstępik wystarczy.

Pisze, schylony nad stołem. Utkwione w papier oczy zamieniają się w dwie prawie nieruchome gałki.

— Skończyłem! Osnowa... Ach, w niej muszę wylać całą moją duszę. Muszę rozkuć wreszcie te pęta lodowe obojętności... Albo stwardnieją na stal i dalej będą trwać w głupim oziębłości uporze, albo zaciągną się wszyscy pod sztandar współpracy.

Zaciera dłonie. Na obliczu maluje się zapał i odwaga. Gorączkowemi ruchy wodzi pióro po papierze i macza w inkauście. Całe istnienie swoje skupia w jednym punkcie... Cisza, przerywana nieumiarowym oddechem piszącego... Żyły występują mu na czoło — ceglane rumieńce na policzki. Pisze.. Nie wie nic o świecie, zamknięty w miotających jego duszą uczuciach. Czasem przystaje, przymyka oczy i dalej kreśli natchnione słowa.

— Ha! — kończy z westchnieniem ulgi — wreszcie nakropiłem dwie strony. Wystarczy... Długie artykuły nudzą czytelnika, a ziewanie podczas czytania jest kłuciem igły w serce autora...

Odczytuje elaborat, gdzieniegdzie umieszcza pominięty przecinek lub kropkę. Natrafia na zdanie: Egoizm i dziwna oziębłość gubią nas.. Nie wolno nam pozostawać wtyle! Akcentuje z zapałem: Pora już zerwać ze strupieszałością! Zdrapujmy szpetne narośle, a otrzymamy ciało chwalebne! Tak, tak! — potwierdza w uniesieniu. Zdrapywać szpetne narośle!!

W szale dziecinnego zapału przyciska swój płód do piersi, a następnie obsypuje pocałunkami.

— Och! jabym wam dał wszystko, czytelnicy, bylebyście mię zrozumieli i poszli za głosem mojego hejnału!

Zastanawia się. — A może nie zrozumieją, wyśmieją, i zdania moje utoną w przepaści zapomnienia?... Trudno! Alea iacta est!

Zwija papier, chowa do kieszeni, wdziewa płaszcz i biegnie na zgromadzenie Komitetu Redakcyjnego.

J. Gołębiowski.

Im mniej kto zasługuje na względy, tem więcej zasługi ma nasza względem niego uprzejmość. Pod wpływem wahań i zamiary, pełne jędrności, tracą nazwisko czynu. Słów bez myśli nie przyjmują w niebie.

[Zdania z „Hamleta" Szekspira].

JADWIGA MARSCHALKÓWNA.

Godka o Toporowym Stowku.

Kcem wom pedzieć barz piyknom godke o Toporowym Stowie, o tym wiycie, co to je hań niedaleko od Chłabówki. Wto zaś o nim nie wiy, to niekze ta sie obyrtnie w Zakopane — a stamtela bez Jascurówke na Chłabówke, to mu ta jus dalij juhasy droge ku Toporowemu pokozom, haj.

Ano, tak to wej wiycie, stare ludzie godajom, co tamok beł taki uokropecny dźwirz, ze jaze strach — taki wiycie, jascur — co pono mioł telo straśnom pascęke — kieby prowdziwy smok!

Jedno staro gaździna, co to wiycie, barz downo zyje, godała, ze widziała, co jak sie temu jascurowi tę łepę utnie, to ci mu w ten roz jaze śtyry łepy urośnie — a takie, wiycie uokropecne, co ludzie na świecie!

Hań downij, pono ten straśny jascur barz z ludziskami wojowoł. Kóżdego, wtóry fcioł na drugi brzizek Toporowego przejechać, to ci ani kwila casu jesce nie minie, jak sie od brzizka odbieł, a zaroz ci go ten jascur ułapił za cuhe, ba za portki, no i wewlók ci go do tyj topieli, co w ni królowoł i teloś go więcyl widzioł, haj.

Ano, wiycie, tak sie tyz roz przidarzeło: ześli sie ta juhasy co młodse, a ś-nimi, wiycie, „stary baca" Kluś, co to go wszyscy „Syrkiem" wołali. Tak se ta przi watrze gwarzyli i gwarzyli o cedźnijakik rzecak. Jus ze ta przi „starym bacy" trza beło hipkać, to trza — bo zodnyk śpasów lo nikogo nimioł, — ale co beł cłowiek grzecny, to grzecny, — i sićko by ta moze jako tako beło, bo my sie ta miendzyk sobom doś zgodzali, ale cóz, kie sie ta ponieftore psiejuchy z case do cudu wyodmieniały! Beło ci tamok miendzy nami dwok harnyk juhasów i barz przemyśnyk, choć ta beli niepiśmienni, bo do skół nie chodzali. Piyrsy z nik, barz honorny i podufały, beł Jasiek od Symka z Olce, ten, co to wiycie, bez dwa roki w hareście w Szącu siedzioł, za to, ze dziandara,

SYY.

Potęga współczesnego dziennikarstwa.

Jak wielkie znaczenie w życiu człowieka ma dziś gazeta, tego dowodem jest Zachód, który dziennie produkuje i pożera setki miljonów egzemplarzy. Dziennikarstwo stało się dzisiaj masową produkcją tworów duchowych, — masową, bo dzienny nakład niektórych gazet angielskich lub amerykańskich wynosi po kilka miljonów egzemplarzy.

Zmechanizowanie pracy postąpiło tak daleko, że istnieją potężne maszyny rotacyjne, wybijające kilka tysięcy egzemplarzy w godzinie.

Angielski dziennik **„Londoner Loyds Weekly News"**, posiadający 1,500.000 egz. dziennego nakładu, posiada 44 linotypy, 21 maszyn rotacyjnych, a pochłania 550 rol papieru.

Nakład roczny francuskiego dziennika **„Le Petit Journal"** zużywa 15 miljonów kg papieru. — Prowincjonalna gazeta niemiecka **„Münchner Neuste Nachrichten"** pochłania tyle papieru, że po rozwinięciu go, możnaby utworzyć pas długości 137.000 km, a więc około trzy razy dłuższy, niż równik.

„Berliner Zeitung" pochłania dziennie 130 rol papieru, długości 1.700 km; sam numer niedzielny 270 rol, długości 2.400 km (a więc mniejwięcej odległość od Berlina do Gibraltaru); roczne zapotrzebowanie tego dziennika wynosi 600.000 km papieru, a więc 14 razy więcej, niż długość równika.

Oprócz papieru do „wyrobu" gazet, potrzebne są inne produkty, n. p. cynk (do wyrobu klisz drukarskich), sadza, siarka, farba drukarska i t. p.

„Le Petit Parisien" pochłania rocznie 250 ton farby; prasa niemiecka zużywa 68 tys. becz. farby, t. j. tyle, że beczkami temi możnaby zastawić powierzchnię, równającą się co do wielkości wyspie Helgoland.

Do wydawania wielkiej gazety potrzebny jest wielki kapitał, to też największe dzienniki znajdują się w rękach wielkich kapitalistów.

Ilość pracowników, zatrudnionych przy wydawaniu dziennika **„Le Petit Perisien"** wynosi przeszło 1000 osób. **„Leipziger Neue-**

---

co go za raubsicowanie ścigoł, sikirkom pociupoł, — a drugi z nik, wiycie, beł Stasek Gąsienica, co to na Bystrem siedzi, haj.

I godom wom, coby sićko barz fajnie beło, kieby ci nie jedno rzec. Chodzali ci te zbyry do jedne siumne dziełchy, co to wiycie, w karcmie na Cyrli przi synkwasie usługiwała. Nie fcioł ci ji uociec, wiycie, tyj Marysie, za górola wydać, ba za kiego wielgiego grofa, co to śrybła i dutków mo doś w kieseni. Tak ci temu Maryścynemu oćcu te cepry na dobre we łbie wyzwyrtały, haj, co jaze sie zapomnioł, ze je som prosty górol. Ano — jak sie tyz przi ty watrze Jasiek ze Staskie o te Maryśke poceni wadzić, za łby wodzić, a za cupryny targać, bez kosówki tolać — to jaze sie sićkie owiecki na nik zagapieły, a nifto ik nimóg rozgonić — tak sie ta straśnie na sie rozpajedzili.

Stary baca, ze to wiycie, cłek barz zgodliwy i z rozumem nie bele jakim, pocon ik ta godzić pote, jak sie troche popuścili, i tak im poradzieł, coby nad Toporowy Stow pośli, a wtóry z nik przejedzie i jascur go nie ułapi, ten ci Maryśke bee mioł.

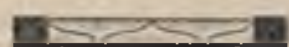
Ano — tak ci se jus tyk łepów popuścili i zaceni se nad tem bacowem godaniem straśnie śtuderować. Zmówieli sie tyz pote, co ku Toporowemu pudom. Zaroz sie tamok sytka poceni brać. Bez droge zaceni sie ta znowuk te dwok wadzić, wtory z nik pirsy pojedzie. Kóżde z nik fcioł być pirsy, bo to wiycie, barz beli dufni i honorni. Wadzom sie ta znowuk o to i wadzom, a stary baca tak ci do nik rzók: jo wom poradzem — wtory z wos wyżej hipnie, ten ci pirsy bez Toporowy Stow pojedzie. — Zgodzili sie ta na to, i poceni hipkać, jaze sie wiycie, ozlegało po upłazak. A ze Jasiek beł barz hipki i ze to wiycie, zowdy od maleńkości sceńście mioł do syćkiego — tak si mu i ten roz sie posceńściło, co jaze smereka przeskocył, co to wiycie, telo był wielgi, jak rozem półcworta chłopa. — No i tak sie tyz Jaśkowi piyrsemu to jechanie bez Toporowy uostało. Wrócieł sie jesce do doma na Olce, coby sie godnie odzioć, jak sie patrzi. Wdzioł biołe

ste Nachrichten" posiada 800 korespondentów. Personal redakcyjny i techniczny **„Timesa"** wynosi 3.000 ludzi. Japoński dziennik **„Tokio Asaki"** (1,300.000 egz.) posiada własną stację radjową, własną sleć telefoniczną, oraz 13 samolotów dla swych reporterów. Ogółem zatrudnia 3.500 osób.

Treść dzienników, zwłaszcza amerykańskich, nie jest wybredna — poziom moralny niski. Istnieje specjalny rodzaj gazet, t. zw. „prasa żółta" t. j. brukowa, której większą część wypełniają różne skandale, historje kryminalne, plotki, przestępstwa i t. p.

Jeżeli chodzi o poczytność prasy amerykańskiej, to statystyka wykazuje, że w U. S. A. 36 miljonów ludzi kupuje gazetę codziennie, 25 miljonów kupuje ją co niedzielę, 48 miljonów kupuje tygodniki, 29 miljonów — miesięczniki.

Nasz największy dziennik **„Kurjer Warszawski"** posiada zaledwie około 100.000 egz. — U nas niema widoków tak wielkiego rozwoju prasy codziennej, ze względu na zbyt małe zapotrzebowanie. Ludność wiejska i niższe warstwy ludności miejskiej nie odczuwają kulturalnej potrzeby przeczytania dziennika.



NASZE ŻYCIE.

Dzień 31/X jako Dzień Oszczędności był we wszystkich zakładach uroczyście obchodzony przez urządzanie wykładów na temat oszczędności.

Z okazji Zaduszek złożyli uczniowie Gimn. I dn. 31 października wieniec na płycie Nieznanego Żołnierza, zaś dn. 1/XI staraniem ucz. kl. VII tegoż zakładu urządzono uroczystość na cmentarzu, pod krzyżem Powstańców z 1863 r., na którą oprócz przemówienia kol. Zająca, złożyło się odśpiewanie szeregu pieśni narodowych.

Dziwnym się wobec tego wydaje artykuł p. St. Kl. p. t. „Refleksje pocmentarne" z ost. „Głosu Podhala", w którym autor nie zbadawszy należycie przebiegu uroczystości, bezwzględnie krytykuje nasze poczynania.

W związku z obchodem 11-tej rocznicy Odzyskania Niepodległości urządzono szereg uroczystości dn. 9, 10 i 11 b. m. Dla młodzieży obydwu gimn. poranek, urządzony staraniem ucz. Gimn. I i II, na który oprócz przemówień i deklamacyj, złożyło się odśpie-

cyfrowane portki, nowom cuske, serdok i kapełus z orlem pióreckiem, ciupaske do renki, i poseł...

Ale kie jus hań w Toporowy przisel i kie se tak medytował, co sie jus moze stamtela nie wróci, a siumno Maryśka z Cyrli na ocak mu staneła, — to sie w nim ino syrce zerwało od tego wielgiego zolu, k.eby ten wioter, co to po halak i wirchak uganio i nika se placu znaliź nimoze... Ale poseł — bo beł barz honorowy górol...

Tamok cekały jus na niego sićkie juhasy z bacom, coby dufnego Jaśka ratować, kieby go ten straśny jascur kcioł zeżryć. Tak tys Jasiek na ten Toporowy Stow wyjechoł, coby spotkać tego dźwirza — i choć mu ta śmierzć w ocy ślipiami zaźrała, zaśpiywoł se na ostatek straśnie załośliwie, jaze sie serca syćkim krajały:

„Hej, nimom pociesynio, nimo mi go wto dać,
Hej, dziywce podufałe, nie kce do mnie godać..."

a pote:

„Hej, sełbyk do dziewcyny, widzi mi sie precki,
Hej, bo mi na Chłabówce zawodzajom smrecki..."

Jesce tyk słów nie wyrzók — az tu jascur wystawieł swojom uokropecnom pascęke ku Jaśkowi, ułapił go za cuhe, wewlók do tyj topieli, ze ino za niemi corno woda chlupła, i teloś ik widzioł, haj.

Tak to wej skończył Jasiek z Olce... Ino po nim ten hyr ostoł. Maryśka sie ta cale niedługo turbowała, bo sie wnetki wiycie, Staskiem pociesyła. Ociec, wiycie, choć sie ta nopirsy sprociwioł, przecie sie ta jakosi pote na to zgodzieł, coby Maryśka za górola posła, kie wiycie ten grof po nie nie przisel cegosi...

A jak wtore z wos tamok kiej bee, przi Toporowym Stowie, to wom nie radzem, cobyście tyj jazdy bez Toporowy prógowali, bo od tyk casów niwto jesce tutok nie jechoł — a ten straśny jascur, wiycie — zyje hań pono jesce, i godajom, co je barz głodny, bo barz downo nic nie jod, haj.



wąnie szeregu pieśni okolicznościowych przez chór gimnazjalny pod batutą p. prof. Budzynowskiej i odegranie licznych utworów muzycznych przez orkiestrę ucz. obydwu gimn. pod batutą kol. Durałowicza.

Nadszedł przeklęty przez wszystkich (zarówno profesorów jak i uczniów i uczennice) czas konferencyj okresowych. Wszystkie zakłady, ulice i domy prywatne pełno były narzekań na niesprawiedliwe „wylania", nie wszyscy uczniowie (ale przynajmniej ich większa część) mieli na sumieniu jakieś niewinne choćby — „napomnienie" (tak od władzy szkolnej jak i domowej). Podobno w jednej z klas najniższych z gimnazjum o „tym niższym poziomie intelektualnym" — liczba tych „niewinnych wylań" doszła do 200-tu (słownie: dwustu!). Nie można się jednak na tem ściśle opierać, gdyż jest to wyciąg ze statystyki klasowej, a tam „mantyka" podobno mocno szwankuje.

Z życia klas ósmych. Dziwnem zrządzeniem losu znaleźliśmy się w klasie ósmej i kto wie, czybyśmy to spostrzegli, gdyby nie potężne „drabiny ośmioramienne", które każdy z nas ściśle według przepisu Dyrekcji umieścił na swem ramieniu. — Ze szczerym żalem trzeba było porzucić boisko palantowe i zaprzestać energicznych „bambukań" różnych „Jupych" czy jakichś innych „Nelków" lub „Magików", a „chwycić się" książki.

Pozatem klasy wykazują wysokie zrozumienie spraw oszczędnościowych, zwłaszcza A, gdzie lista „wielkich kapitalistów" — począwszy od dużego „Dyzia", a skończywszy na małym Ż„urku" — jest dość poważna, a stosunek wpłat do sumy wypłat jest mniej niż odwrotnie proporcjonalny.

„Docent".

Kącik harcerski.

Od wielu lat utartym zwyczajem oba Hufce w dzień zaduszny urządziły wycieczkę na groby poległych do Marcinkowic mimo deszczu rannego i błota, które druhny a nawet wielu druhów zmusiło do poniechania pójścia na miejsce piechotą lub całkiem w domu zatrzymało. Dlatego było nas zaledwie 25 druhen i 45 druhów! Po złożeniu wieńców na grobach i odśpiewaniu kilku pieśni wróciliśmy do obozowiska III Druż., gdzie przy ognisku wesołośmy się naśpiewali i zabawili. Najprzyjemniejszy był powrót dla tych wybrańców, których przez grzeczność wraz z wszystkiemi druhnami zabrał ciężarowem autem p. Wawrzykowski. Ale to była jazda! Hej!

Jako dalszy ciąg zawodów między drużynami męskiemi odbył się konkurs ne najlepsze prowadzenie zbiórki zastępu. Pierwsze miejsce w ogólnej klesyfikacji zajęła Druż. I.; drugie Druż. II. Wyniki przeważnie lepsze, niżby się tego można było spodziewać.

W sobotę 9/XI staraniem Hufca Żeńskiego odbyło się uroczyste pożegnanie zasłużonej na polu harcerskiem i społecznem działaczki, dhny M. Bugajskiej, w którem wzięli udział między innymi Panowie Dyrektorzy obu gimnazjów, Kapelan harc. ks. dr. Cierniak, członkowie K. P. H. z Prezesem prof. K. Hełczyńskim i delegacja Hufca Męskiego. Pożegnanie połączono z wieczornicą, urozmaiconą przez rozliczne atrakcje. Najładniej wyszły tańce, mianowicie krakowiak i kozak, odtańczone z werwą, szkoda jedynie, że przez same tylko druhny.

Po wieczornicy dhna hufcowa Szczepańcówna pożegnała odchodzącą „Czarną Orlicę", podnosząc jej wielkie zasługi i wyrażając żal z powodu odjazdu ukochanej Hufcowej.

W odpowiedzi przemówiła dhna Bugajska, obiecując utrzymywać łączność z Sączem i życząc pomyślnych wyników dalszej pracy.

Na końcu przemówił ze zwykłą swadą ks. dr. Cierniak, podnosząc dodatnie znaczenie wychowawcze harcerstwa i jego zasługi.

Druh.

W zdrowem ciele **Sport** zdrowy duch!

S. K. S. II gimn. urządziło niedawno zawody o mistrzostwo gimnazjum.

Wyniki pięcioboju są następujące: 100 m Janowski Bol. 12·6 sek.; skok wzwyż Moszycki F. 142·5 cm; wdal Moszycki F. 5·37 m; rzut dyskiem Pyrć J. 27·49 m; oszczepem, Moszycki F. 42·23 m.

W klasyfikacji ogólnej zwyciężył Moszycki F. — Po rozegraniu siatkówki i koszykówki, następują rozgrywki o mistrzostwo w palancie. Narazie ukończono półfinał. Do finału weszła klasa VIII b, VII a.

KONKURS!

REDAKCJA DWUTYG. MŁODZIEŻY „LOT“ W NOWYM SĄCZU
ogłasza

Konkurs na nowelkę

Udział w konkursie mogą brać wszyscy uczniowie i uczennice szkół średnich. Prace konkursowe należy nadsyłać w zamkniętych kopertach opatrzonych godłami, najdalej do dnia 10. I. 1930 r.

Najlepsze trzy prace zostaną nagrodzone i umieszczone kolejno w „Locie“.

REDAKCJA.

Uzupełnienie.

Odnośnie do naszej odpowiedzi na artykuł p. t. „Legendarna glista“ stwierdzamy na życzenie autora, kol. Władysława Sułkowskiego, że tenże nie prosił nas o umieszczenie swego nazwiska pod wspomnianym artykułem.

Dodajemy nadto, że nasza odpowiedź odnosiła się wyłącznie do autora artykułu i tyczyła się tylko jego zarzutów, ku nam skierowanych, w niczem nie urażając klasy VIII b Gimn. I.

Redakcja.

Rozrywki umysłowe.

1. **Kwadrat przyrodniczy**
(uł. K. Śliwa).



Znaczenie wyrazów:
1. Krzew peruwiański
2. Rasa psa
3. Roślina
4. Napój wyrabiany z ryżu.

2. **Sylabówka**
(uł. K. Śliwa).

* *	* * *	* * *
Nuta	Rodzaj prosa	Dany

= Solone mięso wątłusza.

3. **Układanki**
(uł. K. Śliwa).

1] Samogłoska + litera grecka + litera fonetycznie = poezja epiczna.

2] Podanie bajeczne + bożek egipski = godność książęca.

3] Nuta + prastary instrument muzyczny chiński = ryba morska.

Rozwiązania należy przysyłać do dnia 5 grudnia b. r. — Za trafne rozwiązania Red. przeznacza „W pustyni i w puszczy“ Sienkiewicza.

Odpowiedzi Redakcji.

P. ST. GRABOWSKI. Za życzenia dziękujemy. Zapraszamy do dalszej współpracy.

KOL. ST. G. KURS II. Nieaktualne.

KOL. W—D. KL. VII a G. II. Temat bardzo interesujący, jednak forma zbyt słaba.

KOL. HAW. G. II. Słabo opracowane.

Nasze sprawy.

Dn. 13 b. m. odbyła się konferencja pomiędzy delegatami kl. VIII b G. I-go a Kom. Red., na której doszło do porozumienia i załagodzenia konfliktu, wywołanego artykułami znanymi Czytelnikom „Lotu“.

Cena numeru pojedynczego 20 gr
Prenumerata: kwartalnie . 1·20 zł
SKRYTKA POCZT. Nr. 127.

Adres Redakcji i Administracji:
Nowy Sącz, ul. Jagiellońska, Gimn. II.
Rękopisów nie zwraca się.

Redaktor odpowiedzialny: Prof. **Wojciech Janczy.**
Komitet redakcyjny uczennic i uczniów szkół średnich w Nowym i Starym Sączu
Drukarnia A. Mółka — Nowy Sącz, Pijarska 15.